

Julian Warzecha SAC

## Początek i Słowo

Są różne początki – początki spraw ważnych, wielkich czy mniej ważnych. Do ważnych należy na pewno powracający regularnie początek roku kalendarzowego czy roku szkolnego, akademickiego. Każdy jednak początek jest ważny, bo jak mówi przysłowie: „dobry początek, połowa roboty”. Warto więc zajrzeć do Biblii jako skarbnicy zawierającej wielkie i bogate doświadczenie i zobaczyć, co w niej mówi się o początku, ale nie o jakimś nieokreślonym początku, lecz o początku związanym ze Słowem. Przedmiotem rozważania będzie więc przede wszystkim Prolog Ewangelii św. Jana (1, 1-18).

Szczególnie ważny jest tu pierwszy werset, który warto zestawić z początkowym zdaniem z Księgi Rodzaju i w ogóle Biblii zaczerpniętym z pierwszego przekładu Starego Testamentu na język grecki (Septuaginta – LXX), które to tłumaczenie było Biblią pierwszych chrześcijan.

J 1, 1: „Na początku (*en archē*) było (*ēn*) Słowo (*ho logos*), a Słowo było u Boga (*pros ton theon*), i Bogiem było Słowo”. Wulgata (Vg): *In principio erat Verbum*.

Rdz 1, 1: „Na początku (*en archē*) Bóg stworzył niebo i ziemię”. Vg: *In principio creavit Deus caelum et terram*.

Tekst Wulgaty sugeruje, że chodzi w jednym i drugim przypadku o coś więcej niż o moment czasowy. Inaczej bowiem tłumacz użyłby słowa *initium* („początek”), jak np. w Mk 1, 1. Autor Prologu nawiązuje tu niewątpliwie do Rdz 1, 1, używając tego samego wyrażenia co w LXX (*en archē*). Jednak nie używa jak autor Rdz słowa „Bóg” jako podmiotu, lecz umieszcza zamiast tego wyraz *logos*. Jest to sygnał tego, co zostanie następnie w Prologu powiedziane, że Słowo jest Bogiem i że jest ono stwórcze (w. 3). *Logos* występuje z rodzajnikiem (*ho*), a więc jest to Słowo określone. Inne też niż w Rdz 1, 1 jest orzeczenie (*ēn* – „było”), które nie mówi o jakimś działaniu, lecz o istnieniu, i to o istnieniu wyprzedzającym jakiegokolwiek inne istnienie. W ten sposób J 1, 1 stwierdza preegzystencję Słowa zarówno w stosunku do świata, jak i do czasu, który zaczął się wraz ze światem. Chodzi zatem o absolutny początek, jaki przysługuje tylko Bogu, bo Słowo, o którym tu mowa, jest Bogiem.

Dlaczego autor Prologu użył w tym miejscu tak wieloznacznego pojęcia *logos*? Prawdopodobnie chciał nawiązać do toczonych od wieków dociekań o rolę logosu w historii świata i człowieka. Mógł on znać znaczenia przypisywane logosowi przez wielkich filozofów greckich, którzy bardziej niż ze słowem-dźwiękiem łączyli go z treścią słowa, z myślą i sensem. Jednakże, jeśli był on Żydem (a wszystko na to wskazuje), to bliższe mu były poszukiwania nad rolą słowa i mądrości, jakie znał z długiej tradycji Starego Testamentu, a także spekulacje np. Filona z Aleksandrii. Tenże filozof chciał pogańskim mieszkańcom Egiptu i nie tylko im pokazać oryginalność i dynamikę słowa biblijnego (*dābār*). Ono bowiem nie tylko służy do wyrażania myśli i do komunikacji, ale też powoduje to, co oznacza. Oznacza rzecz samą, a nawet staje się wydarzeniem. Dobrze to widać w formule zwanej formułą wydarzenia słowa (niem. *Wortereignisformel*), która zwykle wprowadza wypowiedź proroka i ma często taką oto postać (w przekładzie bardzo dosłownym): „Stało się słowo JHWH do mnie mówiąc” (*waj̄hi d̄bar JHWH ’ēlaj lē’mōr*). Dla człowieka Biblii zatem słowo się staje, dzieje się. Mówimy dlatego, że ma ono wydarzeniowy charakter.

Ale wróćmy jeszcze do „początku” (*archē*). Powiedzieliśmy wyżej, że w Prologu Jana (J 1, 1) jest mowa o początku absolutnym, jaki przysługuje tylko Bogu. A o jaki początek chodzi w Rdz 1, 1: „Na początku (*en archē*) Bóg stworzył niebo i ziemię”? O początek czasowy? Tak tłumaczy to zdanie nowy przekład żydowski na język polski (Pardes Lauder, Kraków 2001, s. 2): „Na początku stwarzania przez Boga nieba i ziemi”. Z gramatycznego punktu widzenia jest to możliwe i uzasadnione. Chrześcijanie dopatrywali się tu jednak czegoś więcej, skoro św. Hieronim wybrał tu słowo *principium* („początek, pochodzenie, podstawa, zasada”), które zapewne spotkał już w najstarszym przekładzie łacińskim (*Vetus Latina*). Warto bowiem dodać, że ten wielki egzegeta chrześcijański nie zaczynał w swym dziele zwanym później Wulgatą (przekład rozpowszechniony, popularny) od zera, lecz uszanował i uwzględnił ów najstarszy przekład łaciński. Tylko niektóre księgi biblijne przełożył od nowa, a część z nich jedynie poprawił.

Szukając treści pojęcia „początek” w Rdz 1, 1, zauważmy, że Hebrajczycy nie wytworzyli pojęcia absolutnego, abstrakcyjnego początku, lecz mówili o początku czegoś, o początku akcji (Rdz 1, 1) czy początku panowania (Jr 26, 2; 27, 1; 28, 1; 49, 34). Podobnie nie stworzyli pojęcia absolutnej wieczności. Samo z siebie wyrażenie hebrajskie *b̄rē’sīt* („na początku”) (Rdz 1, 1) nie zawiera w sobie takiej możliwości jak greckie *en archē*, a więc nie orzeka o absolutnym początku. Autor Prologu do tego „początku” w Rdz 1, 1 jednak świadomie nawiązuje i dlatego w lekturze intertekstualnej chrześcijanie dopatrywali się już w tym dawnym tekście

obecności Chrystusa, zwłaszcza czytając opis dzieła stworzenia przez pryzmat tekstów Apokalipsy (21, 6; 22, 13), w których wyznawany On jest nie tylko jako początek, ale także jako kres i cel (*telos*) historii zbawienia. Oto te dwa teksty z Apokalipsy: „I rzekł mi: «Stało się. Jam Alfa i Omega, Początek (*archē*) i Koniec (*telos*)»” (21, 6), Vg: *initium et finis*. Drugi tekst: „Jam Alfa i Omega, Pierwszy (*prōtos*) i Ostatni (*eschatos*), Początek (*archē*) i Koniec (*telos*)” (22, 13). Ciekawe, że w obu tych tekstach Wulgata umieszcza *initium* („początek”), mając zapewne na uwadze korelację z „końcem” (*finis*). W pierwszym tekście Chrystus ukazuje się jako ostateczne słowo Boga objawiające sens dziejów; można temu Słowu zaufać, bo jest wiarygodne. W drugim zaś tekście bardziej ujawnia się temat odpłaty za wierność Bogu, której to odpłaty dokona również Chrystus. Oba teksty są bardzo podobne i mają wspólne to, że występują w kontekście eschatologicznym, czyli mówią o ostatnim etapie historii. Zwracając wzrok do początku, ich autor, a właściwie sam Chrystus stwierdza, iż całe te dzieje – od początku do końca, do ich kresu – przeniknięte są Jego obecnością i działaniem. Ich najgłębszy sens można więc poznać tylko przy uwzględnieniu tej Jego obecności. Jawi się On tutaj także jako tłumacz tych zawiłych dziejów. Jest On też Końcem (*telos*), czyli kresem, celem historii ludzkiej.

Jeszcze bardziej całościowo o roli Chrystusa w dziejach stwarzania i zbawienia mówi słynny hymn o pierwszeństwie Chrystusa w Kol 1, 15-20, zwłaszcza 15-18: „On jest obrazem (*eikōn*) Boga niewidzialnego. Pierworodnym wszelkiego stworzenia, gdyż w Nim wszystko zostało stworzone w niebie i na ziemi: to, co widzialne i niewidzialne, Trony czy Panowania, Zwierzchności czy Władze – wszystko przez Niego i dla Niego zostało stworzone. On jest przed wszystkim i wszystko w Nim istnieje. On także jest Głową Ciała – Kościoła. On jest Początkiem (*archē*), Pierworodnym spośród umarłych, aby być pierwszym we wszystkim”. W. 15 ma swój odpowiednik w Ap 3, 14: „To mówi Amen, Świadek wierny i prawdomówny, Początek (*archē*) stworzenia Bożego”. Skoro wszystko zostało stworzone w Nim, to nosi w jakiś sposób Jego piętno. Czy jest tu też zawarta myśl, że od stworzenia można dojść do Stwórcy? Zapewne tak. Wyraźniej jest to jednak powiedziane gdzie indziej: „Głupi już z natury są wszyscy ludzie, którzy nie poznali Boga: z dóbr widzialnych nie zdołali poznać Tego, który jest, patrząc na dzieła nie poznali Twórcy, lecz ogień, wiatr, powietrze chylże, gwiazdy dokoła, wodę burzliwą lub światła niebieskie uznali za bóstwa, które rządzą światem. Jeśli urzeczeni ich pięknem wzięli je za bóstwa – winni byli poznać, o ile wspanialszy jest ich Władca, stworzył je bowiem Twórca piękności; a jeśli ich moc i działanie wprawiły ich w podziw – winni byli z nich poznać, o ile jest potężniejszy Ten, kto je uczynił. Bo z wielkości

i piękna stworzeń poznaje się przez podobieństwo ich Stwórcę” (Mdr 13, 1-5); oraz: „Albowiem od stworzenia świata niewidzialne Jego przymioty – wiekuista Jego potęga oraz bóstwo – stają się widzialne dla umysłu przez Jego dzieła, tak że nie mogą się wymówić od winy” (Rz 1, 20).

Te różne role Chrystusa-Słowa można porównywać z dynamiką słowa ludzkiego, z jego różnymi funkcjami, zwłaszcza słowa szczególnie „zjęszonego” (por. niemieckie *Dichtung*), czyli z poezją. W tym miejscu trzeba znów wrócić do Prologu, do innego kluczowego miejsca, mianowicie do w. 14: „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas (*kai ho logos sarks egeneto kai eskēnōsen en hēmin*)”. Bóg-Słowo stał się w pewnym momencie człowiekiem, ale jako odwieczne Słowo wciela się też w mowę ludzką. Oto jak wyraża to ważny dokument II Soboru Watykańskiego: „Słowa Boże, językami ludzkimi wyrażone, upodobniły się do mowy ludzkiej, jak niegdyś Słowo Ojca Przedwiecznego, przyjąwszy słabe ciało ludzkie, upodobniło się do ludzi” (Konstytucja o objawieniu Bożym *Dei Verbum*, 14). Szczególnie miejsce pod tym względem przypada oczywiście oryginałowi. Ten proces ciągłego „wstawiania” Słowa Bożego, analogiczny do jednorazowego, historycznego, ale trwałego Wcielenia, trwa wciąż. Aktualizuje się on szczególnie przy każdym nowym przekładzie Biblii.

Warto teraz te dość zawiłe wywody rozjaśnić i wzbogacić kilkoma wspaniałymi wypowiedziami Jana Pawła II, najpierw z jego *Listu do artystów* (1999). Na początku swojego tekstu papież wskazuje na analogię między stwórczym działaniem Boga i twórczością artysty. „Pierwsza stronica Biblii ukazuje nam Boga jako poniekąd pierwowzór każdej osoby, która tworzy jakieś dzieło: w człowieku twórcy znajduje odzwierciedlenie Jego wizerunek Stwórcy. Tę więc ukazuje szczególnie wyraźnie język polski dzięki pokrewieństwu między słowami stwórcza i twórca”. Autor wskazuje także różnice między jednym i drugim tworzeniem: człowiek nie potrafi jak Bóg tworzyć z niczego – potrzebuje tworzywa.

Zatrzymajmy się teraz dłużej nad refleksjami papieża dotyczącymi Wcielenia i „wstawienia” Słowa: „Bóg stał się człowiekiem w Jezusie Chrystusie, który jest «centralną tajemnicą, do której należy się odwoływać, aby zrozumieć zagadkę istnienia człowieka, świata stworzonego i samego Boga». Ta podstawowa widzialność «Boga-Tajemnicy» stanowiła zachętę i wyzwanie dla chrześcijan także na płaszczyźnie twórczości artystycznej. Na tej glebie rozkwitło piękno, które właśnie stąd, z tajemnicy Wcielenia, czerpało żywotne soki. Stając się człowiekiem, Syn Boży wniósł bowiem w dzieje ludzkości całe ewangeliczne bogactwo prawdy i dobra, a wraz z nim objawił także nowy wymiar piękna: orędzie ewangeliczne jest nim napełnione po brzegi. Pismo Święte stało się zatem swego rodzaju «ogromnym słownikiem»

(P. Claudel) i «atlasem ikonograficznym» (M. Chagall), z którego czerpała chrześcijańska kultura i sztuka” (Jan Paweł II, *List do artystów*, 5).

Ludzkość od dawna tęskniła do prawdy, dobra i piękna i miała do czasu przyjścia Chrystusa pod tym względem godne szacunku osiągnięcia. Chrystus wnosi jednak w te poszukiwania nową jakość właśnie dzięki wcieleniu i swojej Ewangelii. Ten fakt wpłynął niezwykle ożywczo na całą późniejszą twórczość. Jest godne uwagi, że zwracając się do artystów, papież przytacza jakże jędrne i wymowne wypowiedzi dwóch wielkich twórców: P. Claudela i M. Chagalla. To, co jednak jest dla naszego rozważania najważniejsze, to właśnie owo „wsłowienie” odwiecznego Słowa, którego oczywiście papież nie ogranicza do słowa, bo twórcy pracują w różnym tworzywie.

Twórczość może się oczywiście dokonywać także poza chrześcijaństwem czy w ogóle niezależnie od religii, niemniej jednak wiara jest szczególną przestrzenią, która jej sprzyja i ją ułatwia, można rzec – jest u jej początku. „Sztuka bowiem, jeżeli jest autentyczna, choć niekoniecznie wyraża się w formach typowo religijnych, zachowuje więź wewnętrznego pokrewieństwa ze światem wiary, tak że nawet w sytuacji głębokiego rozłamu między kulturą a Kościołem właśnie sztuka pozostaje swego rodzaju pomostem prowadzącym do doświadczenia religijnego. Jako poszukiwanie prawdy, owoc wyobraźni wykraczającej poza codzienność, sztuka jest ze swej natury swoistym wezwaniem do otwarcia się na Tajemnicę. Nawet wówczas gdy artysta zanurza się w najmroczniejszych otchłaniach duszy lub opisuje najbardziej wstrząsające przejawy zła, staje się w pewien sposób wyrazicielem powszechnego oczekiwania na odkupienie” (Jan Paweł II, *List do artystów*, 10).

Jako utalentowany i zaangażowany twórca papież zna dobrze dylematy i rozterki współczesnej kultury widoczne zwłaszcza w społeczeństwach wysoko rozwiniętych. W końcowych zaś słowach papieża wyczuwa się aluzję do uwag św. Pawła w Rz 7, 14nn. Prawdziwa sztuka może jakby z natury prowadzić do doświadczenia transcendencji. Dlatego Jan Paweł II widzi w tym swoiste lekarstwo na współczesne zagubienie ideowe i moralne.

Twórczość otwarta na *sacrum* pomaga też lepiej poznać i zrozumieć zagadki ludzkiej egzystencji. „Przymierze istniejące od zawsze między Ewangelią a sztuką, niezależnie od swoich aspektów funkcjonalnych, wiąże się z wezwaniem do wniknięcia twórczą intuicją w głąb tajemnicy Boga Wcielonego, a zarazem w tajemnicę człowieka. Każdy człowiek w pewnym sensie pozostaje nieznanym samemu sobie. Jezus Chrystus objawia nie tylko Boga, ale «objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi»” (Jan Paweł II, *List do artystów*, 14).

Przymierze między Ewangelią a sztuką, o której mówi papież, miało swój szczególny wyraz w najnowszych dziejach Polski, zwłaszcza wtedy, gdy komunistyczna inwigilacja chciała sterować wolnością twórców kultury.

Wtedy właśnie znajdowali oni przestrzeń wolności w społeczności starającej się żyć Ewangelią i głosić ją światu, czyli w Kościele.

Wydaje się, że do tego wątku należą przejmujące i pamiętne słowa Jana Pawła II wypowiedziane dużo wcześniej, ale i bliżej nas, bo w Warszawie, podczas jego pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny: „Kościół przyniósł Polsce Chrystusa – to znaczy *klucz do rozumienia tej wielkiej i podstawowej rzeczywistości, jaką jest człowiek*. Człowieka bowiem nie można do końca zrozumieć bez Chrystusa. A raczej: człowiek nie może siebie sam do końca zrozumieć bez Chrystusa. Nie może zrozumieć ani kim jest, ani jaka jest jego właściwa godność, ani jakie jest jego powołanie i ostateczne przeznaczenie. Nie może tego wszystkiego zrozumieć bez Chrystusa”. Te słowa odnoszą się do człowieka jako jednostki i do osoby. Tylko z pomocą Chrystusa może on znaleźć odpowiedź na podstawowe pytania.

Ale człowiek jest też istotą społeczną, rozwija się przez uczestnictwo w dziejach i tradycji, jakie wytwarza wspólnota narodowa: „Nie można też bez Chrystusa zrozumieć dziejów Polski. [...] Jeśli jest rzeczą słuszną, aby dzieje narodu rozumieć poprzez dzieje każdego człowieka w tym narodzie – to równocześnie nie sposób zrozumieć człowieka inaczej jak w tej wspólnotcie, którą jest naród. Wiadomo, że nie jest to wspólnota jedyna. Jest to jednakże wspólnota szczególna, najbliższej chyba związana z rodziną, najważniejsza dla dziejów duchowych człowieka. Otóż *nie sposób zrozumieć dziejów narodu polskiego* – tej wielkiej tysiącletniej wspólnoty, która tak głęboko stanowi o mnie, o każdym z nas – *bez Chrystusa*. Jeślibyśmy odrzucili ten klucz dla zrozumienia naszego narodu, narazilibyśmy się na zasadnicze nieporozumienie. Nie rozumielibyśmy samych siebie. Nie sposób zrozumieć tego Narodu, który miał przeszłość tak wspaniałą, ale zarazem tak straszliwie trudną – bez Chrystusa. Nie sposób zrozumieć tego Miasta, Warszawy, stolicy Polski, która w roku 1944 zdecydowała się na nierówną walkę z najeżdżącą, na walkę, w której została opuszczona przez sprzymierzone potęgi, na walkę, w której legła pod własnymi gruzami, jeśli się nie pamięta, że pod tymi samymi gruzami leżał również Chrystus-Zbawiciel ze swoim krzyżem sprzed kościoła na Krakowskim Przedmieściu. Nie sposób zrozumieć dziejów Polski od Stanisława na Skałce do Maksymiliana Kolbe w Oświęcimiu, jeśli się nie przyłoży do nich jeszcze tego *podstawowego kryterium*, któremu na imię Jezus Chrystus” (Jan Paweł II, Przemówienie na pl. Zwycięstwa w Warszawie, 2 VI 1979).

O ile poprzedni fragment (z *Listu do artystów*) zdaje się czynić wyraźną aluzję do pewnego zagubienia ideowego i moralnego na Zachodzie, to ostatnia wypowiedź odnosi się aż nadto wyraźnie do czasu komunistycznego reżimu i wielorakich prób usunięcia Chrystusa, jego Ewangelii i Kościoła,

z życia nie tylko poszczególnych osób, ale również z życia społecznego i z historii narodu.

Związek twórców z szeroko rozumianym natchnionym słowem Bożym łatwo zauważyć w pojęciu natchnienia twórczego, jakim papież posługuje się w przesłaniu do artystów. Zaczyna on tu swój wywód od rozważania drugiego zdania Biblii. „«Ziemia zaś była bezładem i pustkowiem: ciemność była nad powierzchnią bezmiaru wód, a Duch Boży unosił się nad wodami» (1, 2). Jakże bliskie są sobie te słowa: «tchnienie» i «natchnienie»! Duch jest tajemniczym artystą wszechświata. W perspektywie trzeciego tysiąclecia pragnę życzyć wszystkim artystom obfitości tych właśnie twórczych natchnień, z których bierze początek każde autentyczne dzieło sztuki. Drodzy artyści, jak dobrze wiecie, wiele różnych bodźców wewnętrznych i zewnętrznych może stać się natchnieniem dla waszej twórczości. Każde autentyczne natchnienie zawiera jednak w sobie jakby ślad owego «tchnienia», którym Duch Stwórcy przenikał dzieło stworzenia od początku. Przekraczając tajemnicze prawa, które rządzą wszechświatem, Boskie tchnienie Ducha Stwórcy spotyka się z geniuszem człowieka i rozbudza jego zdolności twórcze” (Jan Paweł II, *List do artystów*, 15). On, Duch Boży, jest źródłem wszelkiego tworzenia, On jest u jego początków. Jak Bóg mocą swego tchnienia z pierwotnego bezładu stwarza uporządkowany świat, tak człowiek-twórca, posługując się różną materią i podlegając różnym inspiracjom, najgłębsze natchnienie – nawet gdyby o tym nie wiedział – otrzymuje według Jana Pawła II od Ducha – „tajemniczego artysty”.

Tak więc kategorie twórcy, wcielenia i natchnienia pozwalają ująć wielorakie i głębokie związki między wszelką prawdziwą twórczością a „tajemniczym Artystą”, czyli Bogiem. Te powiązania ukazują zarazem najbardziej istotne podstawy, na jakich zasadza się twórczość, stanowią właśnie jej początek, choć niekoniecznie i nie tylko w znaczeniu chronologicznym.

*Ołtarzew*

*JULIAN WARZECHA SAC*

## Zusammenfassung

### **Anfang und Wort**

Dieser Text versucht, die Beziehungen unter dem Anfang von jedem, besonders von schöpferischer Tätigkeit, und dem Wort zu begreifen. Auf Grund der zwei bekannten biblischen Texten (Joh 1, 1 und Gen 1, 1, sowie auch der anderen) hat es sich ergeben, dass die Wirkung des Menschen in Verbindung mit Gott steht, auch wenn der Verfasser sich dessen nicht bewusst ist. Und noch mehr – eine genaue Analyse des Joh 1,1 zeigt, dass Fundament und Anfang des menschlichen Tätigkeit Christus ist, der im Neuen Testament auch ein Anfang genannt wird (Kol 1, 17; Offb 21, 6; 22, 13). Eine Ergänzung und Erklärung dieser Bemerkung sind die Worte des Johannes Paul II, der dabei die Idee der Menschwerdung des Wortes und der Inspiration des Heiligen Geistes entwickelt.

